

PIOTR PISKOZUB

**DAVIDA HARVEYA KONCEPCJA PRAWA DO MIASTA.
POMIĘDZY ODZYSKIWANIEM A PRZEBUDOWĄ WIELKICH
AGLOMERACJI**

Wprowadzenie

W obliczu zwiększenia zapotrzebowania na różnorakie przejawy inicjatywy obywatelskiej oraz przeobrażeń koncepcyjnych w obrębie sposobu zarządzania miastem kwestią fundamentalną staje się pytanie o kondycję praw człowieka, których istota rozciąga się od wymiaru praktycznego działania do podjętych przez naukowców teoretyzacji politycznych i etycznych. Ideologia neoliberalna kładzie ogromny nacisk na promocję indywidualistycznego charakteru praw człowieka; to z nakreślonej przez tę ideologię logiki rynkowej i porządku prawnego wynika potrzeba podkreślenia własności prywatnej i szansy na ekonomiczną emancypację. Siłą rzeczy, w obrębie liberalnego i neoliberalnego dyskursu, prawa zbiorowe zostają niejednokrotnie zepchnięte na dalszy plan rzeczywistości społecznej. W świadomości kolektywnej w dalszym ciągu silnie zakorzenione jest jednak dziedzictwo walki o prawa grupowe: ruchu praw obywatelskich, robotniczego, kobiet, mniejszości rasowych czy seksualnych. Z dzisiejszej perspektywy wspomniane mobilizacje należy uznać raczej za sukces całych społeczeństw, które w toku dziejów zaczęły odchodzić od swojego hermetycznego charakteru i hegemonicznego pojmowania rzeczywistości. Proces dążenia do zmian, choć podatny na wszelkiego rodzaju uwarunkowania historyczne, polityczne, ekonomiczne, kulturowe *etc.*, wciąż pozostaje silnym determinantem myślenia społecznego. O jego obecności świadczą choćby zwielokrotnione w ostatnich latach fale ruchów obywatelskich: socjalnych, ekonomicznych, ekologicznych,

kulturowych i feministycznych. Przeważająca część tych oddolnych inicjatyw rodzi się w miastach, które z biegiem lat zaczęły pobudzać i podtrzymywać aktywność społeczną mieszkańców. Mechanizm ten zbiegł się w czasie z przeobrażeniami w obrębie sposobu zarządzania samym miastem. Mająca swe korzenie jeszcze w myśli Maksa Webera koncepcja biurokratyczna już w latach 70. XX wieku okazała się niewystarczająca czy raczej nieskuteczna. Wzrost liczby urzędników, przerost rozwiązań ilościowych nad jakościowymi zrodził potrzebę zrewidowania drogi rozwoju. W latach 80. odpowiedzią na wcześniejsze problemy wydawała się koncepcja New Public Management – obszar miejski zaczęto postrzegać jako firmę nastawioną na zysk i wydajność. Zabrakło w niej jednak elementu partycypacji obywatelskiej, który pojawił się w ramach rozwijanej od lat 90. idei Good Governance: miasta angażującego wszystkie zainteresowane strony, dążącego do konsensusu społecznego, akcentującego równość szans, a przy tym zorientowanego na swoich mieszkańców i przed nimi odpowiedzialnego. Zasady „dobrego rządzenia”, zwłaszcza w Polsce, są jednak nadal rzadko spotykane.

Wydaje się rzeczą konieczną odniesienie wymienionych czynników do sposobu, w jaki w dzisiejszym świecie postrzega się prawa zbiorowe. Obok prawa do wolności, pracy czy wypoczynku umiejscowić można prawo do miasta. Konstrukcja ta jest raczej metaforą, a nie – mającym swe odzwierciedlenie w porządku – legalnym zapisem. Zawiera w sobie odwołanie nie tylko do prawa do czystego powietrza, bieżącej wody, rozbudowanej sieci komunikacyjnej czy handlowej, ale także prawa do godziwego mieszkania, partycypacji w zarządzaniu miejską przestrzenią i w nakreślaniu wizji jej funkcjonowania. Jak przedstawia to brytyjski geograf i socjolog David Harvey, prawo do miasta jest:

czymś o wiele szerszym niż prawo dostępu jednostki lub grupy do zasobów, które zawiera miasto: jest prawem do zmiany i wynajdywania miasta na nowo takim, jakim go pragniemy. Jest też, co więcej, prawem bardziej kolektywnym niż indywidualnym, ponieważ wynajdywanie miasta na nowo w sposób nieunikniony zależy od sprawowania kolektywnej władzy nad procesem urbanizacji¹.

Ten postulowany przez D. Harveya zwrot w kierunku miasta obywatelskiego nie musi być osadzony jedynie w płaszczyźnie abstrakcyjnej; liczne inicjatywy miejskie na całym świecie dowodzą, że można nadać mu odpowiednią formę i wykorzystać go w praktyce. Wszelkie przedsięwzięte w tym celu działania są przejawem powrotu do zainteresowania prawami zbiorowymi i możliwością ich realizacji. Jak przekonuje D. Harvey, spośród praw kolektywnych właśnie prawo do miasta może okazać się najcenniejszym dobrem, a przy tym, paradoksalnie, nadal najbardziej lekceważonym². W tej perspektywie prawo do miasta jest więc symptomatyczne dla postrzegania innych praw grupowych,

¹ D. Harvey, *Bunt miast. Prawo do miasta i miejska rewolucja*, tłum. A. Kowalczyk, Warszawa 2012, s. 22.

² Tamże.

ale również dla postrzegania nas samych – D. Harvey pyta *de facto* o to, jakiego miasta chcemy, jaki jest nasz stosunek do innych mieszkańców, czy jesteśmy zdolni do kooperacji *etc.* Dlatego, w obliczu postępujących procesów urbanizacji, przypomnienie o prawie do miasta wydaje się rzeczą naturalną, niezwykle istotną dla antycypacji sposobów zarządzania metropoliami.

W niniejszym wywodzie najważniejszą kwestią jest przybliżenie czytelnikowi koncepcji prawa do miasta w ujęciu D. Harveya. Służyć temu ma rozbudowana analiza teoretyczno-krytyczna, skonfrontowana w dalszej części artykułu z przykładami rozwiązań praktycznych, zastosowanych w różnych obszarach miejskich na całym świecie. Wdrażanie idei badacza w życie uwiadcza się najbardziej w ramach licznych ruchów miejskich, które z prawa do miasta uczyniły dewizę swojego postępowania. Przybliżenie postulatów wspomnianych formacji w tym wywodzie stanie się nie tylko pytaniem o szansę na kolektywne zarządzanie miastem, ale również okazją do pobudzenia świadomości obywatelskiej. Artykuł ten ma pełnić przede wszystkim funkcję edukacyjną, która miałaby zainicjować debatę nad kształtowaniem procesów urbanizacyjnych. Ostatnia część rozprawy poruszy problem paraleli pomiędzy wolnością do tworzenia i przekształcania miast a wolnością do tworzenia i przekształcania siebie samych. Zwrócenie uwagi na to zagadnienie jest sprawą fundamentalną dla zrozumienia zasad prawa do miasta i wdrożenia ich w życie mieszkańców polskich aglomeracji.

Prawo do miasta – perspektywa teoretyczna

Koncepcję prawa do miasta po raz pierwszy zaproponował w 1967 roku francuski socjolog i filozof Henri Lefebvre w eseju *Prawo do miasta*, przekonując, że jest ona niczym innym jak „żądaniem zmodyfikowanego i odnowionego dostępu do życia w mieście”³. D. Harvey odczytuje jednak postulaty francuskiego myśliciela przez pryzmat tak żądania, jak i wołania; wołanie miałoby być „odpowiedzią na ból egzystencjalny wyjaławiającego kryzysu życia codziennego w mieście”⁴. Zaakcentowany przez D. Harveya ból nie jest jednak tylko wyrafinowanym pojęciem literackim – jego symptomy można dostrzec w dynamice i złożoności przeobrażeń społecznych Francji lat 60. XX wieku, z całą ich podatnością na przyływ amerykańskiego kapitału korporacyjnego, stosunkiem do działań militarnych w Wietnamie, rozwojem budowlanym, rodzącymi się zrębami społeczeństwa konsumpcyjnego z jednej strony, z drugiej zaś z tworzonymi lub rozwijanymi prądami filozoficznymi (takimi jak egzystencjalizm, sytuacjonizm, francuska myśl marksistowska) czy Nową Falą w tamtejszym kinie. Tworzący się ferment społeczny doprowadził ostatecznie do wydarzeń z maja 1968 roku, kiedy to ruchy obywatelskie rozpoczęły proces kulturowej transformacji. Poszukując miejskich korzeni tych przeobrażeń i podążając za nauką D. Harveya, należałoby odejść od intelektualnego

³ H. Lefebvre, *Writings on cities*, tłum. E. Kofman, E. Lebas, Oxford UK–Malden 1996, s. 158.

⁴ D. Harvey, *Bunt miast*, dz. cyt., s. 8.

dziedzictwa H. Lefebvre'a, by zwrócić się w kierunku tego, co wydarzyło się na ulicach Paryża i innych francuskich miast. Przeprowadzona przez brytyjskiego naukowca wykładnia genealogii idei prawa do miasta znajduje swe uzasadnienie choćby w wizji budżetu partycypacyjnego, modelu rozwiniętym w Porto Alegre w Brazylii, a także w działaniach przedsięwziętych w ramach Forum Społecznego Stanów Zjednoczonych. W obu przypadkach obywatele doszli do przekonania, że kolektywna walka o zmianę jakości życia w mieście jest bardziej skuteczna niż formułowanie partykularnych postulatów. Co więcej, w obu wariantach działania nie posiłkowano się bliżej nieokreśloną inicjatywą odgórną czy różnorodnymi inspiracjami intelektualnymi; dlatego też, budując analogię pomiędzy wydarzeniami z maja 1968 roku a przywołanymi przykładami miejskiej mobilizacji, należy dostrzec ich uliczną genezę. Odnosząc do tego schematu samą koncepcję prawa do miasta, można dojść do wniosku, że nie jest ona rezultatem fascynacji intelektualnych, lecz odpowiednią na podatną na wszelkiego rodzaju fluktuacje, pogarszającą się jakość życia mieszkańców obszarów miejskich o różnej ideologicznej proveniencji⁵.

Patrząc przez ten pryzmat, zdecydowanie bardziej zrozumiałą jest teoretyczny charakter prawa do miasta w myśli D. Harveya. W jego podejściu idea ta jest elementem walki antykapitalistycznej; brytyjski naukowiec traktuje swoją koncepcję jako potencjalną alternatywę dla jednowymiarowego procesu neoliberalizacji, który:

wiązał się jednak w dużym stopniu z „twórczą destrukcją” nie tylko uprzednio istniejących ram instytucjonalnych i układów sił, (...) ale również systemu podziału pracy, stosunków społecznych, urządzeń socjalnych, poziomów zaawansowania technicznego, sposobów życia i myślenia, zachowań reprodukcyjnych, związków z ziemią i emocjonalnych przyzwyczajień⁶.

W wizji D. Harveya ład neoliberalny, poparty dominacją struktur kapitalistycznych w świecie Zachodu, doprowadził do zastopowania aktywności obywatelskiej w sferze publicznej. Ten fatalizm kontrastuje z definicją miasta, którą w latach 60. zaproponował amerykański socjolog Robert Park:

(miasto) jest najspójniejszą i, ogólnie rzecz biorąc, najbardziej udaną próbą, jaką kiedykolwiek podjął człowiek w przekształcaniu świata, w którym żyje, zgodnie z głosem swojego serca. Jednakże jeżeli miasto jest światem stworzonym przez człowieka, to jest to też świat, w którym jest on odtąd zmuszony żyć. W ten sposób, pośrednio i bez pełnej świadomości istoty swojego zadania, stwarzając miasto, człowiek przekształcił też samego siebie⁷.

⁵ W wielu miastach na całym świecie można dziś mówić o działalności ruchów prawa do miasta; por. *Cities for All: Proposals and Experiences Towards the Right to the City*, ed. A. Sugranyes, Ch. Mathivet, Santiago de Chile 2010; *Cities for People, Not for Profit: Critical Urban Theory and the Right to the City*, ed. N. Brenner, P. Marcuse, M. Mayer, New York 2011.

⁶ D. Harvey, *Neoliberalizm. Historia katastrofy*, tłum. J. P. Listwan, Warszawa 2008, s. 10.

⁷ R. Park, *On Social Control and Collective Behavior*, Chicago 1967, s. 3, cyt. za: D. Harvey, *Bunt miast*, dz. cyt., s. 21.

Dychotomia miasto – mieszkaniec jest u D. Harveya silnie zaakcentowana – w taki sposób, by wskazać na podobieństwo aktywizacji obywatelskiej i aktywizacji świadomości jednostki. Procesy te pozostają w cieniu podstawowych praw rządzących współczesną ekonomią polityczną, która nawet narażając się na wewnętrzne sprzeczności, dąży do akumulacji kapitału. Należy jednak zauważyć, że ten mechanizm nie pojawił się wraz z nadejściem kapitalizmu; obecny był znacznie wcześniej, przejawiał się choćby w kontroli nad wytwarzaniem ogólnie rozumianej wartości dodatkowej przez religijną oligarchię czy władców państw średniowiecznych o zapędach imperialistycznych. D. Harvey przekonuje, że wzorce w cyrkulacji wartości dodatkowej zmieniają się, ale nie podważyły faktu, że miasto funkcjonuje na zasadzie wykorzystywania rzesz ludzkich przez nieliczną miejską oligarchię⁸. Brytyjski naukowiec koncentruje się na zjawisku akumulacji kapitału przez wywłaszczenie; stara się wyprowadzić pewien model tego procesu, wskazując na jego niezależne cykle. Istotą tego podejścia jest prawo do miasta, postrzegane jako swoisty bufor bezpieczeństwa socjalnego, pozwalające na walkę w ochronie własnych praw w odpowiedzi na wszelkie próby niesprawiedliwej społecznie akumulacji kapitału (jak choćby wtedy, gdy mieszkańcy wsi tracą swoje ziemie poprzez odgórne dekrety zezwalające na poszukiwanie surowców mineralnych na zamieszkiwanym przez nich terenie). Jak pisze D. Harvey, żądanie prawa do miasta jest roszczeniem „większej demokratycznej kontroli nad produkcją i wykorzystywaniem nadwyżek”⁹. Koncepcja brytyjskiego naukowca zakłada więc formę „samorządu”, odnoszącą się do demokratycznej partycypacji, samorządności i kontroli losu zwykłych ludzi, które muszą być w każdej chwili postulowane i uchwalane, praktykowane i zdobywane¹⁰. W perspektywie ekonomicznej prawo do miasta pozwala więc na włączenie mieszkańców do decydowania o przekształcaniu obszarów miejskich; ten zabieg jest odpowiedzią na transformację skali, dzięki której proces urbanizacyjny stał się ogólnosiwiatowy.

Dynamika współczesnego kapitalizmu, przynajmniej do kryzysu finansowego z roku 2008, opierała się w znacznej mierze na boomach na rynkach nieruchomości. Globalna integracja rynków finansowych pozwoliła na spotęgowany przepływ kapitału pomiędzy miastami. Finansowane pożyczkami projekty miejskie realizowane były w takich metropoliach, jak: Dubaj, Abu Dhabi, São Paulo, Meksyk, Santiago, Bombaj, Johannesburg, Seul, Londyn, Los Angeles, Nowy Jork i licznych miastach chińskich¹¹. Boom urbanizacyjny był możliwy dzięki konstruowaniu nowych instytucji finansowych, które przygotowywały zorganizowane kredyty. Załamanie tego mechanizmu doprowadziło do fali egzekucji hipotecznych, a co za tym idzie – również do spadku jakości lokalnego

⁸ D. Harvey, *Social Justice and the City*, London 1976, s. 314.

⁹ D. Harvey, *Bunt miast*, dz. cyt., s. 46.

¹⁰ Zob. A. Merrifield, *Henri Lefebvre: A critical introduction*, Abingdon 2006, s. 140.

¹¹ Interesującym przejawem skomasowanego procesu urbanizacji w Chinach jest przypadek miasta Shenzhen, które w relatywnie krótkim czasie z małej wioski przekształciło się w wielomilionową metropolię.

życia miejskiego i recesji infrastrukturalnej (najbardziej wyraziste przykłady tych przeobrażeń to wyludnione obszary w Baltimore czy Detroit). W ujęciu horyzontalnym proces urbanizacyjny nabrał znamion powszechności; w ujęciu wertykalnym dostęp do profitów, płynących z postulowanej zmiany jakości życia mieszkańców miast, został *de facto* zarezerwowany jedynie dla tych, którzy posiadają odpowiednie środki finansowe. Egzekucje hipoteczne zaczęły kontrastować z ucieczką do konsumpcjonizmu i ekonomii spektaklu w obrębie sfery publicznej: tworzeniem coraz to nowych centrów handlowych, hipermarketów, multipleksów, budowaniem sieci ogólnościatowych restauracji czy rozwojem kultury butików. Procesy te doprowadziły do indywidualizacji stylu życia, rozbijając postulaty głoszące potrzebę partycypacji obywateli w życiu miejskim. W São Paulo powstało na przykład 250 lądowisk dla helikopterów w centrum miasta, zarezerwowanych jedynie dla najbogatszych mieszkańców. Analizując ten przykład, słoweński filozof Slavoj Žižek pyta, czy „globalni obywatele», żyjący w odizolowanych enklawach, nie są prawdziwym przeciwbiegunem ludzi żyjących w slumsach i innych «białych plam» sfery publicznej?»¹². Współczesny obszar miejski „(...) dzieli się na różne, oddzielone od siebie nawzajem części, a nawet wiele ewidentnych «mikro-państweczek»”¹³. W warunkach rozbicia ideałów miejskiej tożsamości i odejścia od spójnej polityki miejskiej postrzeganie miasta przez pryzmat ciała wspólnotowego jest zadaniem trudnym, ale koniecznym. W koncepcji D. Harveya prawo do miasta miałoby pomóc odzyskiwać centralne punkty miast dla zbiorowych inicjatyw, radykalnie zrywając z wszechobecną sztucznością i chaotycznością w przekształcaniu aglomeracji miejskich. By jednak żądanie prawa do miasta odnosiło skutki, należy, na bazie doświadczenia ekonomicznego, stworzyć starannie przemyślany projekt polityczny. W wizji brytyjskiego naukowca jest on równie ważny jak przeciwdziałanie rozwarstwieniu gospodarczemu. Potencjał mobilizacyjny w miastach można dostrzec na całym świecie, o czym świadczą mniej lub bardziej zorganizowane protesty w Chinach lub Indiach, niepokoje w Ameryce Południowej, inicjatywy społeczne w Stanach Zjednoczonych i Europie. Ruch zogniskowany wokół prawa do miasta jest więc ruchem opozycyjnym wobec wszelkich przejawów niesprawiedliwości społecznej. Jego istota, zdaniem D. Harveya, powinna polegać na unifikacji walk ze schematyczną akumulacją kapitału, które do tej pory rozsiane były po całym świecie. Ten cel można osiągnąć poprzez:

skupienie się na momentach twórczej destrukcji, gdy to gospodarka akumulacji bogactwa niesiona jest na ramionach brutalnej ekonomii opartej o wywłaszczenia, i to tam, w imieniu wywłaszczonych, ogłoszenie ich prawa do miasta – prawa do zmieniania świata, zmieniania życia i do wymyślenia miasta na nowo zgodnie z ich pragnieniami¹⁴.

¹² S. Žižek, *Od tragedii do farsy, czyli jak historia się powtarza*, tłum. M. Kropiwnicki, B. Szelewa, Warszawa 2011, s. 13.

¹³ M. Balbo, *Urban Planning and the Fragmented City of Developing Countries*, „Third World Planning Review” 1993, nr 1, s. 23-25.

¹⁴ D. Harvey, *Bunt miast*, dz. cyt., s. 49.

Prawo do miasta jest więc wyrazem nadziei na lepsze życie jego mieszkańców; należy zauważyć, że powrót do tej koncepcji jest paradoksalnym przejawem alternatywnego odczytania lekcji z kryzysów finansowych ostatnich lat (nie tylko tego z roku 2008, ale również załamań na rynkach Azji Południowo-Wschodniej w latach 1997-1998, Rosji – w roku 1998, Argentyny – w 2001 *etc.*). Choć przywołane załamania gospodarcze oddziaływały na jakość życia w mieście, to mogły być wywołane poprzez nieodpowiednie decyzje w zarządzaniu samymi obszarami miejskimi¹⁵. Decyzji tych w ocenie D. Harveya można było uniknąć, oddając choć część władzy nad miastem jego mieszkańcom. To właśnie wyniki kryzysów finansowych otwierają możliwość powrotu zmarginalizowanych jednostek do uczestnictwa w sferze publicznej oraz pozwalają na przejęcie kontroli nad wartością dodatkową, która powstała w czasie wewnętrznej i zewnętrznej ekspansji obszaru miejskiego. D. Harvey korzysta przewrotnie z uwarunkowań dyskursu neoliberalnego; prawo do miasta staje się nie tylko *bon motem*, roboczym hasłem, dewizą czy akademicką teorią, ale także pod szyldem praw człowieka pozwala na jego przeniknięcie do świadomości jednostek, co ma w zamierzeniu doprowadzić do wzrostu aktywności obywatelskiej.

Jakkolwiek, bez odwołania do przykładów realizacji idei H. Lefebvre'a i D. Harveya w dzisiejszym świecie, samo prawo do miasta może stać się jedynie pewnego rodzaju symbolem, pozbawionym przystępnego dla społeczeństwa znaczenia, przed czym przestrzega sam brytyjski naukowiec. Wątpliwości budzi przede wszystkim niejednorodny charakter tej koncepcji – niezwykle płynnej, niebezpiecznie ocierającej się o znamiona banalności. Problem ten dostrzega brazylijski geograf Marcelo Lopes de Souza, który wspominając o modzie na prawo do miasta, przekonuje, że jej „ceną jest strywalizowanie i zepsucie koncepcji Lefebvre'a”¹⁶. Podążając za wywodem M. Lopesa de Souzy można zapytać: czyje to prawo i do którego miasta? Odpowiedzi na to pytanie stara się udzielić niemiecki prawnik Peter Marcuse, który postrzega ideę H. Lefebvre'a jako:

nagłące żądanie (tego prawa) przez tych, którzy zostali pozbawieni podstawowych środków i istniejących praw, i jako dążenie do takiej przyszłości przez niezadowolonych z życia, jaką widzą wokół siebie samych, postrzeganą jako ograniczenie własnego potencjału na rzecz rozwoju i kreatywności¹⁷.

P. Marcuse odchodzi więc od charakterystycznego dla D. Harveya klasowego odczytywania koncepcji H. Lefebvre'a na rzecz uwydatnienia jednostek wykluczonych w danym momencie funkcjonowania miasta, niezależnie od ich statusu finansowego czy społecznego. Wizja ta jest o tyle interesująca, że nie akcentuje w znacznym stopniu przeciwnika mobilizacji miejskiej, którym

¹⁵ Zob. tamże, s. 50-101.

¹⁶ M. Lopes de Souza, *Which Right to Which City?*, „Interface” 2010, nr 2 (1), s. 315-333.

¹⁷ P. Marcuse, *From critical urban theory to the right to the city*, „City” 2009, nr 13 (2&3), s. 185-197.

u D. Harveya jest wszechobecny kapitalizm na arenie ekonomicznej i łańd neoliberalny w sferze politycznej. Przedsięwzięte jednak pod dewizą prawa do miasta inicjatywy miejskie na całym świecie pokazują, że nauka płynąca z tego postulatu może być wolna od wszelkich ideologicznych naleciałości; jak dowodzono już w niniejszym wywodzie, posiłkując się myślą D. Harveya, najważniejsze dla wdrażania prawa do miasta w życie jest to, co dzieje się na ulicach wielu światowych aglomeracji miejskich.

Prawo do miasta w praktyce

W historii nowożytnej i najnowszej miejskie walki klasowe zajmowały niejednokrotnie pozycję centralną. Ruchy rewolucyjne w Paryżu powracały w kilku falach od roku 1789, najistotniejsze rozgrywały się w latach 1830, 1848 i 1871. Przejawami tego typu walk w innych rejonach świata były choćby utworzenie Piotrogrodzkiej Rady Delegatów Robotniczych i Żołnierskich w carskiej Rosji oraz Komuny Szanghajskiej w Chinach, strajki generalne w Stanach Zjednoczonych, zaangażowanie Barcelony w hiszpańską wojnę domową, wydarzenia roku 1968 (nie tylko w świecie Zachodu, ale również Praska Wiosna) czy – w nieodległej perspektywie czasowej – protesty alterglobalistyczne w Seattle, Quebec i Genui¹⁸. Widoczne pozostają miejskie korzenie współczesnych zrywów społecznych, zarówno tych z okresu Arabskiej Wiosny Ludów, jak i wyrastających na bazie nierówności ekonomicznych mobilizacji w Hiszpanii, Grecji, Chile czy Stanach Zjednoczonych. Doświadczenia lat 1848, 1968 i 2010-2012 mogą pokazywać, że niejednokrotnie miasta buntowały się na zasadzie efektu domina. Obszary miejskie nigdy nie były oazami bierności wobec bieżących wydarzeń polityczno-ekonomicznych; potencjał mobilizacyjny zostawał jednak zastopowany tuż po protestach z rozmaitych przyczyn (interwencja państwa, podziały wewnętrzne, nowe problemy). Poddając swoją koncepcję praktycznej weryfikacji, D. Harvey przekonuje, że prawo do miasta w działaniu jest „poszukiwaniem jedności w niezwyklej różnorodności rozproszonych przestrzeni społecznych i pozycji w obrębie niezliczonych podziałów pracy”¹⁹. Można założyć więc, że istnieje wiele rzeczywistych organizacji, które kierują się ideałami prawa do miasta w sposób nieświadomy. Tak dzieje się wówczas, gdy w ramach danego przedsięwzięcia wysuwane są postulaty wyeliminowania biedy, wykluczenia społecznego, szerszego dostępu do mieszkań czy przeciwdziałania degradacji środowiska naturalnego. W ogólnym znaczeniu są to komponenty koncepcji H. Lefebvre’a i D. Harveya, które samo prawo do miasta w pewien sposób nobilituje, nadając im status kolejnego z etapów walki o jedno z najważniejszych praw człowieka.

Istotę tego mechanizmu w skali globalnej w najbardziej kompletny sposób próbowała oddać inicjatywa Światowa Karta Prawa do Miasta (World Charter on the Right to the City). Jej początki sięgają debat domagających

¹⁸ Zob. D. Harvey, *Bunt miast*, dz. cyt., s. 161.

¹⁹ Tamże, s. 188.

się przestrzegania praw człowieka na początku lat 90. XX wieku, dyskusji ekologów uczestniczących w Szczycie Ziemi w Rio de Janeiro w roku 1992 i wreszcie przekształcania Programu Narodów Zjednoczonych ds. Osiedli Ludzkich²⁰ po roku 1996. Począwszy od roku 2001, inicjatywa została zaadoptowana jako jeden z głównych elementów corocznego Światowego Forum Społecznego (WSF). Najważniejszym jej celem stała się próba doprowadzenia do uznania przez ONZ oraz rządy państw na całym świecie prawa do miasta jako prawa człowieka²¹. W czasie spotkania WSF w roku 2004 postulowano owe prawo w sposób następujący: „Każdy ma prawo do miasta, bez dyskryminacji ze względu na płeć, wiek, rasę, pochodzenie etniczne, orientację polityczną, religijną i zachowaną pamięć kulturową (...)”²², jednocześnie tak oto definiując mieszkańca miasta: „(mieszkańcy miasta) to wszyscy ludzie, którzy mieszkają w mieście albo na stałe, albo chwilowo”²³. Postulaty te nie zostały do tej pory przyjęte z uwagi na niejednoznaczną definicję mieszkańca obszaru miejskiego (ma ona nazbyt płynny charakter) oraz założenie o społecznej funkcji własności, które również nakreślano w ramach WSF. Jednakże Światowa Karta Prawa do Miasta wciąż posiada silne oddziaływanie w skali globalnej. Wynika to z faktu konstrukcji inicjatywy, złożonej z przedstawicieli organizacji pozarządowych, narodowych i międzynarodowych sieci społeczeństw obywatelskich, związków zawodowych i licznych reprezentantów środowiska alterglobalistycznego.

Na poziomie lokalnym wszelkie ruchy powstałe wokół prawa do miasta można podzielić na dwie grupy. Z jednej strony da się zauważyć przejawy miejskiej mobilizacji w nieustannej walce, czy to o prawa socjalne, przełamanie nierówności ekonomicznych, czy wreszcie o restrukturyzację rynku zatrudnienia. W wielu przypadkach ich uczestnikami są przede wszystkim ludzie młodzi, pozbawieni perspektyw zawodowych, ale też zmarginalizowani i zubożali. Jak pokazuje przykład ruchu Occupy Wall Street, takie inicjatywy nie posiadają trwałej i hierarchicznej organizacji, a ich głównym postulatem (z którego mają wynikać pozostałe) jest zmuszenie władzy politycznej do dialogu w obrębie sfery publicznej. Z drugiej strony istnieją ruchy obywatelskie, które walczą *explicite* o prawo do miasta. Na bazie spuścizny miejskich wystąpień, zapoczątkowanych w latach 60. XX wieku, inicjatywy te zostały przekształcone w ustrukturyzowane organizacje, postulujące koncepcje H. Lefebvre’a i D. Harveya w sposób bardziej zinstytucjonalizowany. Różne odłamy walczących o bardziej sprawiedliwe społecznie przekształcanie miasta łączą

²⁰ Agenda działała początkowo jako UNCHS – Habitat (United Nations Centre for Human Settlements), od roku 2002 została przekształcona w pełnoprawny program ONZ z Radą Zarządzającą na czele.

²¹ Zob. N. J. Saule, *The right to the city: strategic response to social exclusion and spatial segregation* (w:) *The Challenges of the Democratic Management of Brazil*, ed. R. Cymblista, São Paulo 2008, s. 44-46.

²² A. Brown, *The Right to the City: from Paris 1968 to Rio 2010*, „N-AERUS, Urban Knowledge in Cities of the South” 2011, nr 11 (tłum. własne).

²³ Tamże.

się i kooperują w ramach takich przedsięwzięć jak Światowe Forum Społeczne czy Światowe Forum Miejskie. Wymienione formacje dążą do nadania prawu do miasta formy przepisu prawnego. Spośród wielu przejawów tego typu działań niezwykle znamienny wydaje się przykład Statutu Miejskiego (City Statue) z 2001 roku z Brazylii. Jest to przyjęte w tym państwie prawo federalne (zapisane w konstytucji), nakazujące stworzyć nowy prawno-miejski porządek, zakładający bardziej sprawiedliwy dostęp do gruntów w dużych aglomeracjach miejskich. Statut Miejski stał się wynikiem prowadzonej od lat 80. przez Ruch na Rzecz Reformy Miejskiej walki o prawo do miasta. Pełni on dwie podstawowe funkcje: przedkłada społeczną użyteczność ziemi ponad jej wartość handlową oraz postuluje demokratyczne zarządzanie miastem, które ma podlegać społecznej kontroli i jednocześnie angażować mieszkańców w życie miejskie²⁴.

Źródeł ram prawnych, które umożliwiły dyskusję publiczną nad kondycją miast, należałoby upatrywać już w Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka Narodów Zjednoczonych z 1948 roku. W wielu momentach odwołuje się do niej Europejska Karta Ochrony Praw Człowieka w Mieście (European Charter for the Safeguarding of on Human Rights in the City) z 2000 roku. Karta ta dotyka problemu miasta jako wspólnej przestrzeni tak, aby zapewnić wszystkim jego mieszkańcom prawo do rozwoju społecznego, politycznego i ekologicznego w zobowiązaniu do solidarności; władze miejskie powinny mieć na uwadze godność i jakość życia mieszkańców²⁵. Choć Karta nie posiada mocy prawnej, jej sygnatariuszami zostało 350 przedstawicieli władz miejskich z całej Europy.

Innym przykładem odwoływania się do ideałów prawa do miasta jest południowoafrykańska organizacja Abahlali baseMjondolo (AbM). Motywem przewodnim działania ugrupowania stała się kampania na rzecz szerszego dostępu do mieszkań socjalnych i poprawy warunków mieszkaniowych biedoty. Podobnie jak w przypadku Statutu Miejskiego z Brazylii południowoafrykańska inicjatywa postuluje przedłożenie wartości socjalnej ziemi nad jej wartość rynkową. W domyśle AbM chciałaby reorganizacji dóbr wspólnych, które w najbliższej przyszłości miałyby być zarządzane przez połączone siecią wzajemnych powiązań komuny²⁶. Od roku 2005 organizacja z RPA kieruje się koniecznością uświadomienia obywatelom ich prawa do godziwego życia w mieście, jednocześnie silnie akcentując potrzebę zrozumienia, że każdy człowiek powinien mieć sposobność znalezienia własnego domu. AbM, dzięki wsparciu instytucji religijnych, Afrykańskiego Kongresu Narodowego i nagłośnionej przez media kampanii, zaczęła skutecznie oddziaływać na południowoafrykańską scenę polityczną. Pod szyldem „Nie ma ziemi! Nie ma domu! Nie ma głosu!” („No Land! No House! No Vote!”) z powodzeniem nawoływała do bojkotu lokalnych i krajowych wyborów parlamentarnych,

²⁴ Zob. E. Rodrigues, B. R. Barbosa, *Popular movements and the City Statute, in Cities Alliance, City statute of Brazil: a commentary*, Washington 2010.

²⁵ Zob. A. Brown, *The Right to the City: from Paris 1968 to Rio 2010*, dz. cyt.

²⁶ Zob. J. Kovel, *The Enemy of Nature*, New York 2007, s. 251.

co zmusiło władze RPA do podjęcia dialogu. Należy odnotować, że postulaty AbM stały się szczególnie słyszalne tuż przed piłkarskimi mistrzostwami świata w 2010 roku, gdy liczne reportaże zachodnich mediów pokazywały prawdziwe oblicze jakości życia zwykłych mieszkańców RPA. W ten sam nurt wpisał się film *Dystrykt 9* (2009, reż. N. Blomkamp), który w zawaalowany i przewrotny sposób ukazał problemy biedy i rynku mieszkaniowego²⁷. W tym ujęciu interesująca wydaje się antycypacja posunięć ruchów prawa do miasta w Brazylii, która w 2014 roku również zorganizuje największą imprezę piłkarską.

W krajach rozwiniętych ideały prawa do miasta postuluje się w szerszym spektrum. Amerykański Sojusz Prawa do Miasta (Right to the City Alliance – RTTC) powstał w 2007 roku w odpowiedzi na gentryfikację i przymusowe eksmisje mieszkańców o niskich dochodach, społeczności LGBTQ i kolorowej młodzieży z historycznie zamieszkiwanych przez nie terenów. Głównym postulatem Sojuszu jest sprawiedliwość rasowa, ekonomiczna i środowiskowa w obszarach miejskich. RTTC uwypukla potrzebę przypomnienia o prawie do miasta, które mieszkańcy mogą realizować poprzez kształtowanie i projektowanie obszaru miejskiego oraz ustalanie agendy praw człowieka w aglomeracji miejskiej. Dla zrozumienia potrzeby zaistnienia ruchów obywatelskich w typie RTTC w Stanach Zjednoczonych należy nakreślić tło przywoływanych już w niniejszym wywodzie problemów miejskich. Jednym z największych mankamentów rynku nieruchomości w USA stały się kredyty typu *subprime*²⁸. Kredyty te spowodowały, że przed wybuchem kryzysu w roku 2008 ludność afroamerykańska z niskim przychodem straciła od 71 do 93 miliardów dolarów w wartości aktywów²⁹. Jak analizuje D. Harvey:

Właściciel nieruchomości miał pozwolenie na pobieranie opłat na pokrycie podatków od nieruchomości, kosztów administracyjnych i prawnych. Opłaty te (...) mogły zostać dodane do podstawy hipoteki. Po latach regularnego płacenia wiele rodzin zorientowało się, że ich podstawowy dług jest większy niż na samym początku³⁰.

Praktyki te zbiegły się w czasie z postępującą gentryfikacją miast; w Nowym Jorku burmistrz Michael Bloomberg zdecydował się na radykalne zmiany w projektowaniu przestrzeni miejskiej, pomimo wysokich kosztów tego przedsięwzięcia. Nie bez związku pozostawała również widoczna powszechnie jakość życia pracowników z Wall Street, która wpłynęła w dużej mierze na potrzebę przypomnienia o prawie do miasta jako prawie powszechnym.

²⁷ Reżyser starał się nakreślić problem jakości życia mieszkańców południowoafrykańskich miast poprzez zabieg symboliczny: ukazane na ekranie obozy istot pozaziemskich przypominały slumsy Johannesburga, Kapsztadu czy Durbanu.

²⁸ Są to kredyty udzielane przez banki o wyższym oprocentowaniu niż standardowe. Udzielane są także osobom, które do tej pory miały problem z terminową spłatą rat.

²⁹ Zob. B. Ehrenreich, D. Muhammad, *The Recession's Racial Divide*, „New York Times”, 12 września 2009.

³⁰ D. Harvey, *Bunt miast*, dz. cyt., s. 87-88.

Kryzys finansowy 2008 roku spowodował także upadek wielu fabryk. Detroit z jednego z najszybciej rozwijających się miast stało się obszarem w wielu miejscach wyludnionym. To właśnie w takich warunkach społecznych, politycznych i ekonomicznych rodził się Sojusz Prawa do Miasta.

W innych rejonach świata postulowanie prawa do miasta przybierało rozmaite formy. W Hamburgu powstała inicjatywa *Recht auf Stadt*, skupiająca dzikich lokatorów (zamieszkujących opuszczone lokale lub budynki, które również w Polsce zwane są squatami), dzierżawców i artystów. W Montrealu od początku lat 90. zawiązała się inicjatywa Komitet Działania na rzecz Miejskiego Bezpieczeństwa Kobiet (*Comité d'Action Femmes et Sécurité Urbaine – CAFSU*), akcentująca potrzebę równości płci w ramach rozwiązań przyjętych w kanadyjskich miastach. W Ameryce Południowej i na Karaibach, dzięki pomocy ONZ, powstawały tzw. parlamenty młodych, które debatowały nad jakością życia ludzi dojrzewających. Koalicja Usług na rzecz Osób Starszych (*Coalition of Services to the Elderly – COSE*) jest organizacją założoną w Manili na Filipinach, która skupia dzikich lokatorów miasta, odpowiednio przeszkolonych w celu udzielania pomocy medycznej osobom w podeszłym wieku. Centrum Praw Mieszkaniowych i Eksmisji (*The Centre on Housing Rights and Evictions – COHRE*) powołano w celu wspierania praw uchodźców na obszarach miejskich; Centrum z powodzeniem działało we Wschodnim Timorze, Nepalu, Bhutanie, Gruzji i Kosowie. Nakreślona mozaikę w obrębie inicjatyw czerpiących z prawa do miasta próbowano również przenieść na grunt polski.

Rozpoczęty mniej więcej w roku 2004 boom urbanizacyjny w Polsce spowodował potrzebę redefinicji planowania i przekształcania miasta. Po upadku komunizmu w naszym kraju posiłkowano się głównie rozwiązaniami amerykańskimi, opierając rozwój aglomeracji miejskich na tamtejszym modelu. Polska ma jednak, podobnie jak Brazylia czy RPA, silnie rozwinięte tradycje społeczeństwa obywatelskiego. Płynie z nich potencjał, który – jak do tej pory – nie został dostatecznie wykorzystany. W wielu polskich miastach decyzje administracyjne nie zawsze wydają się starannie przemyślane. W Warszawie oddaje się dawnym spadkobiercom nie tylko kamienice, ale i tereny publicznie użytkowane (część Parku Saskiego, działkę na Placu Defilad). Prywatni zarządcy udostępniają przestrzeń reklamodawcom, przez co dochodzi do kuriozalnych sytuacji, w których mieszkańcy nie mają możliwości otwarcia okna przez baner rozwieszony na budynku. Polskie miasta nie potrafią również odpowiednio rozdysponowywać lokali zastępczych. Innym nagłośnionym mankamentem w obrębie obszaru miejskiego są choćby liczne praktyki stosowane przez właścicieli kamienic, którzy starają się wypędzić lokatorów przez uciążliwe prace naprawcze. Do tych kwestii dochodzi problem z wykupieniem przez młodych ludzi własnego mieszkania – raty kredytów przekraczają zarobki wielu osób po studiach³¹. Miasta potrzebują dalekowzrocznej polityki miejskiej, mieszkańcy pragną zaś partycypacji w życiu publicznym i silnego społeczeństwa obywatelskiego. W odpowiedzi

³¹ Państwo zadeklarowało pomoc w tym aspekcie w ramach programu „Rodzina na swoim”.

na te żądania w całej Polsce pojawiły się inicjatywy oparte na ideałach prawa do miasta. W czerwcu 2011 roku w Poznaniu odbył się pierwszy Kongres Ruchów Miejskich, którego uczestnicy apelowali o zwrócenie uwagi władz centralnych i lokalnych na problemy polskich miast. Kongres zakładał solidarność rodzimych obszarów miejskich, jednocześnie postulując potrzebę debaty publicznej nad kondycją krajowych aglomeracji. Także w Poznaniu od 2007 roku działa Stowarzyszenie „My-Poznaniacy”, które wychodząc naprzeciw założeniom H. Lefebvre’a i D. Harveya, akcentuje próbę poszukiwania jednej drogi przekształcania obszarów miejskich, opartej na ogólnie rozumianej różnorodności (tak członków, jak i wysuwanych przez nich koncepcji). We Wrocławiu idea prawa do miasta wydaje się przyświecać działalności Towarzystwa Upiększania Miasta Wrocławia. Założone w 2004 roku stowarzyszenie postuluje konieczność poprawiania estetyki i funkcjonalności przestrzeni publicznej, ochrony i przeobrażania ładu przestrzennego, rozwoju komunikacji zbiorowej i indywidualnej oraz nieustannego przypominania o polityce tożsamości miasta Wrocławia. Wymienione zasady zostały wcielone w życie w trakcie rewitalizacji dzielnicy Nadodrze. Odrestaurowanie fasad kamienic czy tworzenie nowych parków i podwórek było dla miejskich włodarzy równie istotne, jak próba cementowania aktywności wspólnotowej poprzez taką projekcję przestrzeni publicznej, która miałaby sprzyjać dyskusjom zawiązywanym w czasie codziennych spotkań mieszkańców Nadodrza (warto jednak zauważyć, że w trakcie prac rewitalizacyjnych wielu lokatorów kamienic zostało zmuszonych do opuszczenia swoich mieszkań). Krakowska Inicjatywa Prawo do Miasta nawołuje do budowania opozycji wobec wzrastających cen lokali mieszkalnych czy widocznych przejawów błędów w zarządzaniu miastem (dziurawe chodniki, zaśmiecone parki *etc.*). Prężne ugrupowania czerpiące z prawa do miasta działają także w Łodzi, Trójmieście czy na Śląsku, ale również w miastach bez ambicji metropolitalnych – w Częstochowie lub Koszalinie. Polska walka o odzyskiwanie miasta dla władzy kolektywnej dopiero się rozpoczyna. Najbliższa przyszłość pokaże, na ile przedsięwzięte w ramach przywołanych organizacji działania okażą się skuteczne.

Podsumowanie

Na podstawie analizy przykładów zastosowania prawa do miasta w praktyce można wyprowadzić kilka konkluzji. Po pierwsze, wydaje się, że przekształcanie miast wymaga większej mobilizacji społecznej i kooperacji pomiędzy jej konkretnymi przejawami. Walka o godziwe mieszkanie mogłaby się pokrywać z postulatami lepszych warunków pracowniczych i dążeniami rozmaitych miejskich mniejszości. Wówczas moc oddziaływania takiego hipotetycznego przedsięwzięcia byłaby zdecydowanie silniejsza; mogłoby ono prowadzić w imieniu mieszkańców dialog w sferze publicznej z władzą polityczną. Zreby tego typu działań, jak pokazują przywołane przykłady, są już widoczne. Po drugie, oddolne inicjatywy w typie ruchu prawa do miasta muszą pozostać

neutralne ideologicznie. Zawłaszczenie postulatów społecznej mobilizacji przez rozmaite ugrupowania polityczne doprowadzi nie tylko do utraty wiarygodności ruchu obywatelskiego, ale zmieni samą istotę przedsięwzięcia: z ruchu zostanie ono przekształcone w partię. Akcentowanie bezwarunkowo oddolnej inicjatywy może się okazać interesującą alternatywą dla odgórnego, hermetycznego stylu planowania i przekształcania miasta. Po trzecie, prawo do miasta powinno być zawsze tworzone z myślą o konkretnych warunkach ekonomiczno-polityczno-społecznych. Jak przekonuje D. Harvey, „ewidentnie dobre rozwiązania dla jednej skali (powiedzmy lokalnej) niekoniecznie sumują się (lub rozkładają) tak, aby dać dobre rozwiązania dla innej skali”³². W próbie tej swoistej transformacji skali raz jeszcze należy podkreślić, że szansa na przekształcanie miasta jest szansą na przekształcanie siebie samych. Za D. Harveyem można wnioskować, że ludzie tworzą miasta, ale i miasta tworzą ludzi. Jeśli więc postrzegany całościowo obszar miejski jest wspólnym dobrem zamieszkujących go mieszkańców, władze miejskie mogłyby zdecydowanie bardziej zainteresować się choćby miejską komunikacją (co dałoby lepszy obraz jakości infrastruktury komunikacyjnej), natomiast mieszkańcy powinni zwrócić uwagę na problemy, z którymi władze borykają się w czasie próby zmieniania miasta. Jedynie kooperacja, wzajemny dialog i obopólne zrozumienie może doprowadzić do tego, że prawo do miasta zostanie naznaczone chęcią lepszego życia każdego mieszkańca. Miasto okaże się wartościowym obszarem życia dopiero wtedy, gdy zrozumiemy, że kwestia ta pozostaje w interesie każdego z nas.



Bibliografia

Balbo M., *Urban Planning and the Fragmented City of Developing Countries*, „Third World Planning Review” 1993, nr 1.

Brown A., *The Right to the City: from Paris 1968 to Rio 2010*, „N-AERUS, Urban Knowledge in Cities of the South” 2011, nr 11.

Cities for All: Proposals and Experiences Towards the Right to the City, ed. A. Sugranyes, Ch. Mathivet, Santiago de Chile 2010.

Cities for People, and Not for Profit: Critical Urban Theory and the Right to the City, ed. N. Brenner, P. Marcuse, M. Mayer, New York 2011.

Ehrenreich B., Muhammad D., *The Recession's Racial Divide*, „New York Times”, 12 września 2009.

Harvey D., *Bunt miast. Prawo do miasta i miejska rewolucja*, tłum. A. Kowalczyk, Warszawa 2012.

Harvey D., *Neoliberalizm. Historia katastrofy*, tłum. J. P. Listwan, Warszawa 2008.

Harvey D., *Social Justice and the City*, London 1976.

³² D. Harvey, *Bunt miast*, dz. cyt., s. 105.

- Kovel J., *The Enemy of Nature*, New York 2007.
- Lefebvre H., *Writings on cities*, tłum. E. Kofman, E. Lebas, Oxford UK–Malden 1996.
- Lopes de Souza M., *Which Right to Which City?*, „Interface” 2010, nr 2 (1).
- Marcuse P., *From critical urban theory to the right to the city*, „City” 2009, nr 13 (2&3).
- Merrifield A., *Henri Lefebvre: A critical introduction*, Abingdon 2006.
- Park R., *On Social Control and Collective Behavior*, Chicago 1967.
- Rodrigues E., Barbosa B. R., *Popular movements and the City Statute*, in *Cities Alliance, City statute of Brazil: a commentary*, Washington 2010.
- Saule J. N., *The right to the city: strategic response to social exclusion and spatial segregation* (w:) *The Challenges of the Democratic Management of Brazil*, ed. R. Cymblista, São Paulo 2008.
- Žižek S., *Od tragedii do farsy, czyli jak historia się powtarza*, tłum. M. Kropiwnicki, B. Szelewa, Warszawa 2011.



DAVID HARVEY'S CONCEPT OF THE „RIGHT TO THE CITY”. BETWEEN RECOVERY AND RECONSTRUCTION OF GREAT AGGLOMERATIONS

The main goal of the article is to discuss the concepts of „right to the city” and „urban revolution” formulated by David Harvey. The author poses a question how can a city be more socially just when it comes to the access of individuals or groups to the resources of the city. According to the author the „right to the city” may be today one of the most valuable but at the same time one of the most neglected human rights. The paper is also intended to serve as an educational tool in the debate on major determinants of urbanization.